



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

**Młot i Pług : pismo klasy pracującej, to jest robotników fizycznych i umysłowych, kolejarzy, rolników, drobnych przemysłowców i kupców, oraz wszystkich uczciwych ludzi :
jednodniówka wyborcza**

Liczba stron oryginału

6

Liczba plików skanów

6

Liczba plików publikacji

9

Sygnatura/numer zespołu

C IV 030046

Data wydania oryginału

1925

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**



**NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY**

KULTURA+
■ ■ ■ ■ ■ ■ ■

01 001
Digitalizacja

MŁOT i PŁUG

Pismo Klasy pracującej, to jest Robotników fizycznych i umysłowych, Kolarzy, Rolników, drobnych Przemysłowców i Kupców, oraz wszystkich uczciwych ludzi.

Ludu pracowanych dłoni, Robotniku i Chłopie, złączcie się a zwyciężycie!

Obywatele Czechowic i Dziedzic głosujcie na listę Nr. 1.

Gdzie źródło zła?

Kiedy przed wojną światową żył polski naród, robotnik, chłop, rzemieślnik, kolarz, inteligent-urzędnik, w starannej nędzy ekonomicznej — i kiedy biedak patrząc na luksus i przesyty sfer kapitalistycznych, pytał czemu tak strasznie źle jest w świecie, to zwyczajnie otrzymywał odpowiedź, że polityczna niewola narodu polskiego jest przyczyną tego zła. Dlatego też, gdy w lipcu 1914 wybuchła światowa wojna, nikt nie przyjął to nieomal radośnie, spodziewając się, że wojna przyniesie wolność polityczną, a z nią poprawę ekonomicznego położenia.

Nie mam zamiaru odmałować w tem miejscu wszystkich okropności wojny światowej, chcę jedynie przypomnieć szanownym czytelnikom fakt ogólnie znany, że przegrany ciężar wojny spadł jedynie i wyłącznie na tych, którym przed wojną źle było. Biedota nosząca awanturę i stanowiąca przez 4 lata „konon-rutier”, biedota we fabrykach i kopalniach i na karczach została zmilitaryzowana, biedota była karmiona kartkami, biedota oddawała ostatnią garstkę żyta lub ostatnią krówkę, biedocie nawet żarna opiekowano, aby się nie mogła najeść do syta czarnego jak matka ziemia, chleba. A gdy ten i ów pytał o źródło zła, mówiono mu, że to tylko przez wojnę jest tak źle, zaś po wojnie napewno dobrze będzie.

Wojna się skończyła, a nie skończyła się straszliwa nędza mas. Orgia spekulacji rozbudzona przez „konjunkturę” wojenną zaczęła święcić tryumf w parze z inflacją. I znowu nie kto inny, a klasa pracująca, fizycznie i umysłowo, jęknęła pod brzemieniem potwornego wyzysku, a paskarz i spekulant poczęli łupić skórę z biedoty, zaś całą winę zrzucono na kiepską walutę. Mówiono powszechnie: oho, niech no uda się nam wprowadzić walutę stałą, a z nędzy mas ni śladu nie zostanie. A biedny i poczciwy w swej głupocie chłop i robotnik wierzyli w tę „obietnicę” i stając walutę i przyciągając coraz bardziej paskę czekali, jak czekają żydzi na przyjście Mesjasza.

Spełniła się obietnica. Po upadku niechlubnej pałacy Witosza z końcem 1923 roku, przyszedł p. Grabski i z początkiem 1924 wprowadził walutę złotą. Lecz jakże strasznie zawiedli się w swych oczekiwaniach biedni obywatele Polski! Oto ze złotą walutą nie tylko, że nie nastały złote czasy, ale o zgrozo! nędza olbrzymiej większości społeczeństwa powiększyła się przeraźliwie. Nie przesadzę, jeżeli powiem, że położenie mas jest nie do zniesienia, a co najstraszniejsze, iż nie tylko niema najmniejszych widoków poprawy, ale przeciwnie, wszystkie dane stwierdzają, że z każdym rokiem będzie coraz gorzej.

Zapanowało w wolnej i niepodległej Polsce olbrzymie bezrobocie. Przeszło milion polskich obywateli nie znalazło w kraju pracy, bo ponad 500.000 pojechało do Francji, przeszło 100.000 tuła się w Niemczech, w kraju liczba zarejestrowanych bezrobotnych

dawno przekroczyła 200.000, a co najmniej drugie tyle nie zarejestrowano poprostu z powodu różnych formalnych przeszkód. Dzięki strasznej konkurencji bezrobotnych, robotnicy dotychczas jeszcze pracujący muszą się godzić na niskie, wprost głodowe płace. Lecz bezrobocie dotyka także rolników, z których normalnie co najmniej 80% musiało zawsze dorabiać poza własnym gospodarstwem, a bezrobocie wyklucza możliwość dorabiania. Wreszcie sprawa przedstawia się tak: nie zarobi robotnik i chłop, to nie zarobi kupiec, restaurator, szewc, krawiec, kowal, bednarz itd. A tu zarobki maleją z dnia na dzień i z dnia na dzień rosną podatki i wszelakiego rodzaju ciężary, zaś drożyzna wcale nie słabnie, a przeciwnie wspina się coraz wyżej i doszła do tego, że według statystyki najdroższym krajem na świecie jest Polska wolna i niepodległa. Jeżeli zaś czasem — a taniej, to bydlę lub ziemniaki — widać jakiś zniżony obrazek, że potaniało bydło i nierogaczyna, a równocześnie zdrożało mięso i kielbasa. Jednym słowem znaleźliśmy się w położeniu bez wyjścia, a nieunikniona nędza coraz zuchwalej zagląda do suterenu robotniczych i pod strzechy wieśniacze, coraz liczniejsi kupcy ogłaszają bankructwo, coraz częściej zapoznaje się drobny przemysłowiec ze sekwestratorem. A wszystko to dzieje się przy złotej walucie, dlatego to już na razie nie ma się na kogo zwać winy.

Gdzie zatem — na miły Bóg — to przekleśte źródło zła i niedoli?!!! Powodem naszych wszystkich nieszczęść i nędzy przeokropnej jest zły, na fałszywych zasadach oparty ustroj kapitalistyczny. Ustroj kapitalistyczny powodował naszą przedwojenną nędzę, ustroj kapitalistyczny wywołał zbrodniczą wojnę, tylko w ustroju kapitalistycznym była możliwa spekulacja z inflacją w parze, wreszcie żadna walutowa czy inna reforma nie usunie wyzysku i nędzy mas, o ile pozostanie ten ustroj, bo właśnie ten ustroj jest oparty na wyzysku, a wyzysk stwarza nędzę.

Dlatego wszyscy ci, którzy uczciwie pracują, a żyć jak ludzie nie mogą, muszą się wzajemnie porozumieć i wspólnie wystąpić do walki w obronie wspólnych interesów i ze wspólnym wrogiem, a ten się nazywa kapitalizm. Muszą oni tak długo walczyć, aż usuną źródło zła, to jest dzisiejszy system wyzysku zastąpią ustrojem ładu, braterstwa, współpracy i sprawiedliwości. A zacząć to muszą od dołu, — od gminy. Na słabych fundamentach trwałego gmachu nie zbudujesz, a fundamentem każdego ustroju społecznego jest i pozostanie gmina. Stąd też wniosek prosty: wszyscy, którzy cierpieć i wyzyskiwani jesteście, twórcie jeden nierozwalny blok, któryby mógł przeciwstawić się blokowi kapitału; zróbcie krok pierwszy, a to będzie oddanie w dniu 8-go listopada 1925 głosów na listę pracy ludzkiej, a taką jest w Czechowicach lista Nr. 1.

A. Czuma.

zbrodniarzom, wysyłających miliony chłopów i robotników na rzeź.

Wojna się skończyła, a po wojnie przyszła straszna w swych gospodarczych skutkach inflacja. Góry marek zaczęły się przewalać przez kraj gniojąc biedne warstwy społeczeństwa, między innymi robotnika i chłop. Orgia paskarska osiągnęła punkt kulminacyjny. I znowu rzucono w masy wynędzniałych konsumentów frazes: rolnik to paskarz, każdy chłop śpi na sienniku wypchanym markami. Znowu wykopano przepaść między chłopem i robotnikiem, przy czem prawdziwi paskarze schowali się za siermięgę rolnika. Nie da się zaprzeczyć, że wielu rolników robiło w czasie inflacji świetne interesy, lecz do tych należą jedynie i wyłącznie tak zwani chłopci-producenci, to jest właściciele ponad 50-cio morgowych gospodarstw. Trzeba bowiem wiedzieć, że olbrzymia większość włościaństwa to co wyprodukuje na swej roli, to wszystko — poza wyjątkiem nabiału i mięsa w żywym stanie — skonsumuje, dokupując nierzadko zboże i inne ziemiopłody, nie licząc niezbędnych produktów przemysłowych, jak bielizna, odzież, obuwie, nafta, sól, cukier, żelazo itd... A zatem i w czasie inflacji przysparzająca większość rolników nie miała czasu na spekulację.

W czasie inflacji, płacąc straszny podatek imocyjny na rzecz istotnych sfer posiadających, to jest obszarnika, bankiera i przemysłowca wielkiego. Powiadam wyraźnie: wielkiego przemysłowca, bo drobny przemysłowiec, czy kupiec na równi z chłopem niezamożnym musiał jęczeć pod jarzmem inflacji. Jednym słowem, tylko ci robili na inflacji świetne interesy, którzy mieli możność spekulowania na zniżce marki, a przecie te możliwości nie miał ani ubogi chłop, ani też drobny kupiec czy przemysłowiec. O robotnikach nie wspominam, bo ci przez infację najbardziej cierpieli.

Inflacja też się skończyła i mamy „Bogu dzięki” już dwa lata sanacji, mamy stały pieniądz. Straszliwy ciężar sanacji wpakowano z całą brutalnością kapitalistycznego ustroju na barki sfer gospodarczo najsłabszych, to jest robotnika, inteligenta pracującego, chłopca małego, drobnego przemysłowca i kupca detalisty. Dzisiaj, jak nigdy indziej przekonać się można, że chłop biedny, kilkunastomorgowy, jest prawie, że takim biedakiem, jak robotnik. Co z tego, że majątek jego (czytaj warstwą pracy) warta czasem kilkadziesiąt tysięcy złotych, skoro ziemia, którą uprawia nie umożliwia mu egzystencji na ludzkim, kulturalnym poziomie, przeciwnie — nie przynosi mu nawet tyle, aby on mógł zaspokoić najprymitywniejsze potrzeby swej rodziny. A skądże tu wziąć środki na dokupienie brakującej żywności, za co przysłać siebie i rodzinę, czem popłacić podatki? I tu zaczyna się tragedia małego rolnika i biednych średnich włościan — chłop odżywia się gorzej psa, mieszka jakby w jaskini, chodzi obdarty i wpada w coraz większe długi.

Kto zna dolę chłopca, ten przyzna, że chłopiecka poetka, nieśmiertelna Marja Konopnicka prawdę powiedziała w słowach:

„Wsiadłem ci ja w czarną rolę na wiosnę,
Dwie główki chłopiąt moich żalosne, —
Co daremnie spoglądały oczyma
Czy w komorze kęsa chleba gdzieś niema.”

A przecie udało się ludziom złej woli wbić klin między robotnika i chłopca i uniemożliwić wspólne wystąpienie do walki, a przez to osiągnąć zwycięstwo i usunąć niedolę ludzką.

Powie ktoś może na moje wywody: a przecie znowu nie jest tak źle z robotnikami, boć w roku bieżącym urodzaje były świetne. Nie mam zamiaru przeczyć, że tak nie jest, śmiem atoli twierdzić, że świetne urodzaje nie zmniejszyły niedoli chłopskiej, bo ceny niektórych artykułów nie pokrywają kosztów produkcji. Przecie jeżeli kopa kapusty waha się w cenie 3.50—5 zł., jeżeli niektórzy rolnicy sprzedawali żyto po 10, 11 lub 12 zł. za 100 kg., jeżeli można ziemniaki nabyć w niektórych okolicach po 4.50 zł. 1 centnar, to faktycznie dużo musi rolnik sprzedać

Czy rolnik jest paskarzem?

W czasie wojny światowej utarło się ogólne mniemanie, że każdy rolnik, to paskarz. Mniemanie to — zresztą z gruntu rzeczy fałszywe — rozpowszechniali faktyczni paskarze, stanowiący ogniwa łańcucha między konsumentem a producentem i odwrotnie, innymi słowy mówiąc, tak zwani spekulanci artykułami pierwszej potrzeby, więc i ziemiopłodami. Te pijawki wykupujące od rolników płody rolne po niskich cenach, częstokroć po cenach niżej kosztów produkcji, chowały nabyty towar, aby wyczekawszy pomyślniej kon-

junktury, puścić magazynowany towar na pasek i złupić niemilosierdzie skórę z konsumenta, zwalając winę z powodu wygórowanych cen na Boga ducha winnego rolnika. Brak odpowiedniej organizacji gospodarczej, która zbliżyła producenta do konsumenta z wykluczeniem paskarsko-spekulanta, umożliwiał to postępowanie, zaś rządy zaborcze prowadzące wojnę, także miały w tem swój interes, by stałe poróżnić robotnika z chłopem, a przez to uniemożliwić powstanie frontu chłopsko - robotniczego przeciwko ukoronowanym

Obywatele Czechowic i Dziedzic głosujcie na listę Nr. 1.

(jeżeli wogóle może sprzedawać) swych produktów na strasznie drogie ubranie, obuwie, czy też popłacenie podatków. A gdzież cukier, sól, tytoń, nafta, podkwa itd. Jest faktem stwierdzonym naukowo i obiektywnie, że straszne zubożenie mas chłopskich i skutkiem tego zubożenia zmniejszona konsumpcja jest jedną z głównych przyczyn kryzysu przemysłowego.

Dlatego to najwyższy czas wytepić błędne pojęcie, że każdy rolnik to paskarz — wyzyskiwacz. Dlatego to najwyższy czas, aby rolnicy zrozumieli, że ich miejsce jest w armii wyzyskiwanych, a nie w jakichś faktycznie paskarskich stronnictwach, do których przecie należą i Piastowcy i Związek Śląskich Katolików. Chłop, któremu się także dzieje krzywda, musi znaleźć w sobie dość odwagi, by stanął raz na gruncie nieubłaganej walki ze źródłem zła, a tem źródłem jest ustrój kapitalistyczny. Chłop wreszcie musi i to zrozumieć, że skuteczną walkę może prowadzić tylko ramię w ramię z robotnikiem, a jak to zrozumieć, to ustana wszelkie nieporozumienia. Wreszcie i to chcę podkreślić, że obowiązkiem chłopa czechowickiego jest przy gminnych wyborach oddać głos na listę prawdziwych przyjaciół chłopa, to jest na socjalistów.

Andrzej Niepołomski.

JOWIALSKI.

Nowocześni Budrysi.

Stary hrabia trzech synów,
Takich jak sam kretynów,
Do komnaty przyzywa i prawi:
„Zaprzęgajcie rumaki
I spakujcie swe fraki,
Każdy z was niech mi dzielno się sprawi.

„Bo czytałem w gazecie,
Ze dla szlachty dziś przecie
Jest w Galicji poprostu wiek złoty,
Ze katedry, mandaty,
Lub też posag bogaty
Tylko naszej czekają ochoty.

„Wyście krzepcy i zdrowi;
Jedźcie służyć krajowi,
Choć rozumu nie dały wam bogi.
Macie wstręt do bibuły,
Lecz hrabiowskie tytuły, —
Trzej jesteście i macie trzy drogi.

„Jechać jeden z was musi
Na wybory ku Rusi:
Tam mandaty są jeszcze dziś tanie.
Żandarm kahał, starosta
Obowiązkom swym sprostą,
Hrabia łatwo tam posłem zostanie.

„Niech ciągnie się drugi
W stańczykowskie usługi
W Jagiellonów prastarej stolicy.
Chociaż cymbał jest głupi,
Niechaj w łaski się wkupi —
Profesorem zostanie wszechnicy.

„A do Lwowa niech trzeci
Na karnawał poleci;
Nieszczególnie tam znajdzie kobiety.
Lecz wybierze tam za to
Narzeczoną bogatą,

„Tak i ja przed pół wiekiem,
Gdym był młodym człowiekiem,
Do posażnej dobrałem się żony,
A choć ona już w grobie,
Przypominam ją sobie,
Ile razy obcinam kupony.”

Taką dawszy przestrogę
Błogosławił na drogie;
Oni wsiedli i znikli wnet w dali.
Idzie jesień i zima,
Synów niema i niema.
Hrabia myślał: W Monacco się zgrali.

Po śnieżystej zamieci
Do wsi sanna kto śleci,
Stangret szkapy zacina w skok batem.
„Jesteś posłem wybrany?
Z czemże wracasz, kochany?”
„Z profesurą, posagiem, mandatem”.

Po śnieżnej zamieci
Do wsi sanna ktoś leci,
Z dobrym wraca on tu rezultatem.
„Masz posadę docenta?
Z czemże wracasz na święta?”
„Z profesurą, posagiem, mandatem”.

Po śnieżystej zamieci
Do wsi jedzie mąż trzeci
Z miną gęstą, obliczem wyniosłem.
Ale nim opowiedział,
Stary hrabia już wiedział,
Ze ma posag, katedrę, jest posłem.

Sprawozdanie Klubu radców socjalistycznych w Czechowicach z działalności za ostatnie trzy lata.

Blisko trzy lata temu, jakieśmy odbywali zgromadzenia przedwyborcze idąc z hasłem zdobycia gminy, wiedząc dobrze o tem, iż tylko wtenczas, jeżeli zdobędziemy odpowiednią większość w Wydziale gminnym oraz burmistrza, będziemy w stanie usunąć przez długie lata istniejący bałagan w gminie. Zdobywawszy tylko 12 mandatów do Wydziału gminnego, jednak mając za sobą największą ilość głosów wyborców, domagaliśmy się za wszelką cenę miejsca burmistrza, i dzięki tylko losowi, który padł na korzyść przeciwnego kandydata, to jest p. Więcka i przy usilnej interwencji przedstawicieli władz, oraz nie chcąc rozbijać wyborów, zgodziliśmy się, gdyż zapewniano nam, że on i tak będzie musiał wszystkie nasze wnioski załatwić, gdyż będziemy mieli decydujący wpływ na naczelnika gminy przez Wydział. Oczywiście ks. Barabasz stale wskazywał, że jesteśmy dopiero nowicjuszami, że nie będziemy w stanie dać sobie rady, natomiast oni jako już starzy i wypróbowani działacze potrafili najlepiej potrzebom i interesom gminy zadość uczynić. Po upływie pewnego czasu widzieliśmy, iż nasze wnioski nie były wykonywane. Przeciwnicy zawsze motywowali to tem, że brak pieniędzy, znów gdy pieniądze wpłynęły, to lokowano je w rozmaitych kasach Reiffeisena, Banku Cieszyńskim, resztę zostawiano na wypłaty pensji wójtowi i urzędnikom. W czasie, kiedy marka polska upadała co parę minut, nie zwracano na to uwagi, że pieniądze gminne trzymane tylko na zdewaluowanie w bankach, co uniemożliwiło przeprowadzić najrozsądniejsze naprawy w gminie. Gospodarka ta nie uległa zmianie gdy przyszedł złoty polski. Przełożenie gminne nie miało żadnego planu gospodarki gminnej, gdyż chłopci nasi według starego zwyczaju rzadzić chcieli, tak z dnia na dzień. Przekonał się, że niektórzy chłopci, jak n. p. Kłaptocz, Danel, Waleczek itd. są gotowi głosować za najrozsądniejszymi wnioskami, chociażby z przyczyn, które były przy nich dobrze zarobić, względnie ten i ów nie będzie głosował za wnioskiem, chociażby najrealniejszym, jeżeli przy nim nie zarobi, gdyż w ich rozumieniu, interes gminy to jest interes własny. W 1924 roku gmina otrzymała większą ilość pieniędzy, i kiedyśmy kładli nacisk na naprawę dróg, to tacy jak Kłaptocz byli chętni do tej naprawy, ale tylko te drogi, których Kłaptocz sam najwięcej potrzebuje, a o dalszych drogach, to słyszeć nie chciał. Chciał n. p. wybudować drogę od p. Sciery ku p. Bartoszkowi, a zaś o naprawie drogi na Świerkowiach nie chciał słyszeć mówiąc, że tam tylko obcy jeżdżą (Świerkowanie to obcy!). Możliwy całą litanję przytoczyć takich faktów, dla których rozmaici Kłaptocze, Dzidy i Waliczki zrozumienia nie mieli, dlatego, bo by tam zarobić nie mogli, a zarobili by tylko biedniejsi zagrodnicy, którzy w ich oczach są dziadami.

Patrząc na te sprawy, a przy nich jeszcze na wiele innych rzeczy, n. p. na protekcyjne furmanki, gdzie przy naprawie dróg Kłaptocze i Ska po 70 złotych zarabiali dziennie, a drugich to wystali na Podkłępie, Górne Czechowice itd., gdzie nie zarobili ani 30 zł., równocześnie na porządki wewnątrz gminy, oraz w Straży pożarnej, gdzie dawała gmina subwencję, a z tych subwencji Straż mało korzystała, niemożliwym było dalej temu się przyglądać i musieliśmy zmieni naczelnika gminy, gdyż p. Więcek był i jest człowiekiem bardzo miłym i nie mogącym się oprzeć rozmaitym dziwnym poglądom Kłaptoczy, Barabaszów, Dzidów itd. Oczywiście, widząc, że nie mają racji, starali się przynajmniej za pomocą komisarszą rządzić gminą, co im się jednak nie udało i musieli się zgodzić z tem, że jednak nasz kandydat tow. Zieleźnik objął rządy gminne, ażeby gospodarkę uzdrowić. Jeżeli porównamy obecny Urząd gminny z pierwotnym, jeszcze i nawet Kłaptoczów, gdzie miały wstęp wolny gęsi, świni, krowy, kury, kaczk, szczury, jednak kobiety górników, robotników, małorolników itd. musiały stać na polu w jednym szeregu z Kłaptoczową menażerją, bo Kłaptocz urząd swój spełniał w łóżku wzgl. na polu, to jednak widzimy, że w obecnym Urzędzie gminnym każdy ma miejsce i możność załatwienia sprawy. Naczelnik gminy p. Zieleźnik, mimo że został obrzucany najrozsądniejszymi oszczerstwami przy obejmowaniu urzędu, to jednak podał wszystkim rękę do zgodnej współpracy, nie kierował się myślą zrewanżowania się, ale starał się o umożliwienie życia wszystkim, tak

robotnikom, jak i rolnikom czy kupcom, którzy przy naprawie dróg, czy przy innych robotach zarobili grube pieniądze, a gmina przy tem naprawiła sobie prawie na wszystkich krańcach drogi, bo i w dolnych i górnych Czechowicach, w Krzywiej, na Brożyskach, na Podraju, na Podkłępie, na Zabelu, w Renardowicach, w Zebraczy, w Grabowicach, koło Strzemszy, a obecnie przystąpił do naprawy drogi na Podlesiu. Wybudowano 9 mieszkań dla robotników, a nie dla jakichś spółek akcyjnych, — oświetlono ulicę i prawie całą gminę, zaopiekowano się z ubogimi, którzy co miesiąc dostają swoje zapomogi, zaprowadzono administrację gminną, wybudowano targownice, wykończono pracę przygotowaną do skanalizowania części gminy, na której odbywa się rozbudowa miasta, zmuszono p. Neumanna do naprawy drogi, która zaparę tysięcy cegieł była zasprzedaana i która do wiosny według orzeczenia Ministerstwa musi być przywrócona do pierwotnego stanu, zaopiekowano się bezrobotnymi w zaopatrzeniu w ziemniaki na zimę, postarano się dla rolników o furmanki na drogi powiatowe i na budowę mostu w Goczałkowicach, oraz wykazano niezmierne wielką ruchliwość i energję w opiekowaniu się gminą, co nawet i przeciwnicy z uznaniem podnoszą, a czego dowodem są zasługi przy akcji ratowniczej w czasie powodzi, oraz zapobieganie wyrządzaniu szkód przez chłopów dziedzicznych Renardowianom, oraz w przeciągu paru miesięcy potrafiło wszystkie zakątki gminy Czechowice doglądać i rozmaite niedomagania usunąć, czem dano dowód, że socjaliści mają faktycznie na sercu dobro ogółu i potrafią nie tylko krytykę prowadzić, lecz taksamo odpowiednio gospodarzyć. Oczywiście, mimo uznania naszej gospodarki przez ogół obywateli, to jednak najrozsądniejsi Kłaptocze, Fuzonie, Chlebki, Dzidy, Kśby, Karbownicy, Marekvice, Kojzary, Gaje, Barabasze, Szewczyki, Danele, Waliczki, Heroki krzyczą po pierwsze z tego powodu, że są wybory, a drugie, że obecnie Urząd gminy nie chce iść na ich lep, protekcyjnych porządków i nie chce być dla nich tą dojną krową jaką była wiele lat. Zaczepiają Urząd gminny w bezczelny i podły sposób w rozmaitych „Gwiazdkach“ i na konwenietykach poufnych, gdyż do oczu nie mają odwagi coś powiedzieć, wiedząc o tem, że nie operują faktami, a tylko bredniami, n. p. przytaczają zbrodnię z powodu uroczystego otwarcia targownicy, krzycząc żeśmy na gościnie nie zaprosili wszystkich J. Wielmożnych, natomiast o biedakach nie wspominają. P. Herok, ks. Kojzar, oraz p. Kłaptocz, nie mogąc się pogodzić z tem, że do wybudowania targownicy przyczynił się najwięcej naczelnik gminy tow. Zieleźnik, oraz widząc, iż jemu wyraża się ze wszech stron pełne uznanie, dlatego też w podły i oszczerczy sposób napadali na Urząd gminny, krzycząc, niby że rolnicy muszą płacić podatki a Urząd je marnuje, na co oświadczyliśmy, że Urząd gminny za czasów rządzenia p. Zieleźnika ani jednego procentu nadzwyczajnego podatku na rzecz gminy nie ścigał, co ale robili za rządów p. Kłaptocz, dalej, że oprócz podatków zwyczajnych płacono podatki nadzwyczajne, a pieniądze obracano na pożyczki wojenne, za które otrzymywali medale i krzyżyki, a pieniądze dawali na mordowanie ludzi. Dziś niejedna matka i sierota oplakują swoich mężów, wzgl. ojców, a nikt się niemi nie opiekuje teraz. Oprócz pieniędzy gminnych, które dali na pożyczki powojenne, to jeszcze wyłudzały od rozmaitych wdów i rodzin na te pożyczki i przez to zostawiły te rodziny w nędzy.

Dalej musimy przypomnieć tym krzykaczom i szkoldnikom gminy Czechowic, że narazili gminę na wieloletnie straty przez to, że gminne podatki pobierała gmina Dziedzice. Za 5 miesięcy udało się nam ściągnąć co wynosiło zł. 8.780.81, natomiast pieniądze wpłacane w markach polskich i koronach nie da się ściągnąć wskutek braku ustawy. Gdyby nie obecny naczelnik, który w pierwszych dniach swego urzędowania to spóstrzegł, to byłaby gmina w dalszym ciągu pozbawiła się jeszcze większych kwót.

Również solą w oku jest u powyższych to, że Urząd gminny zorganizował Komitety Rodzicielskie przy wszystkich szkołach i że zakupił całą masę książek, zeszytów, przyborów szkolnych, oraz że zawezwał pp. kierowników szkół, ażeby zapodali tych najbiedniejszych, którzy nie mogą sprawić ubrań dla swych dzieci, uczęszczających do szkół, a Urząd gminny postara się o takowe. Zarzucają, że zeszyty i wszystkie inne przybory nie są dobre itd., to zaznaczamy, że na podstawie zapodań kierowników szkół Urząd gminny zamówił odpowiednią ilość powyższych przyborów i po nadejściu zawezwał kierowników wzgl. nauczycieli do stwierdzenia czy przybory są dobre, to wszyscy jednogłośnie uznali, że są dobre i dlatego też rozdano na wszystkie szkoły w celu rozdania ich biednym dzieciom, natomiast tacy kierownicy jak p. Herok, Mazurek, to przy rozdawaniu tychże dzieciom szkolnym mówili, że to Macierz szkolna, a nie Urząd gminny (bo tam są socjaliści) zakupiła, gdyż miłszem im to było. Był też czas, kiedy Urząd gminny dawał pieniądze na rozmaite przybory szkolne kierownikom, a w szkołach

Obywatele Czechowic i Dziedzic głosujcie na listę Nr. 1.

Obywatele Czechowic i Dziedzic głosujcie na listę Nr. 1.

zawsze brak był tych przyborów, tak, że nawet dzieci w flaszczech atrament do szkoły nosić musiały.

Jeszcze jedno wspomnieć musimy, aby szan. wyborcy ocenić mogli uczciwość i charakter tej paczki niezadowolonej, z następującego faktu: Naczelnik gminy pertraktując z budowniczym mostu w Goczałkowicach o dostawę 2000 kub. metrów szutru, wysłał w celu bliższego omówienia p. Pławeckiego, który przybył i oświadczył, iż w imieniu Urzędu gminnego zawarł umowę na dostawę tego szutru po 4 zł. za kub. metr na wagonie i któremu polecił, ażeby sobie dobrał 4 lub 5-ciu furmanów, ażeby rozpoczęli dostawę, zaznaczając mu wyraźnie, a co jemu się nie podobało, że zamawianie wagonów i nadawanie tychże musi wykonać bezpłatnie. P. Pławecki po rozpoczęciu dostawy jednał sobie furmanów, zaznaczając im, że otrzymają 3.50 zł. za 1 metr kub. i muszą dać po 3 zł. od jednego wagonu za pracę manipulacyjną, co razem wynosiło od 1 wagonu 8 zł., a ładując 5 wagonów dziennie miał 40 zł. dziennie dochodu, nie pracując wcale tak on jak i jego konie. Dowiedziawszy się naczelnik o tem, zawiesił go natychmiast w powierzonych mu czynnościach, by uniknąć takiego bezwstydnego wyzysku.

Niech z powyższego Szan. rolnicy przekonają się, za jakich obrotów narzucają się rozmaici goście, jak p. Pławecki. Wreszcie na rozmaite krzyki, że Urząd gminny nie wypłaca wzgl. ma dług, to zaznaczamy, iż przy rozpoczęciu napraw dróg zastrzegł sobie Urząd gminny, że pieniądze otrzymają furmani nieco później i to z chwilą, kiedy otrzyma gmina z Banku wzgl. Kasy Reiffeisena, gdzie w ostatniej mamy jeszcze około 5000 zł., które ulokowane były za dawnych wójtów, a które my do dziś dnia jeszcze nie otrzymaliśmy, stąd też wina polega na Kasie Reiffeisena, a nie na Urzędzie gminnym, natomiast ale nie krzyczeli wtenczas, kiedy Kłapoczek po parę lat nie wypłacał furmanów i wielu jeszcze do dziś dnia nie wypłacił, a wiele razy przy upomnieniu się o pieniądze, ich za drzwi wyrzucił. Nie chcemy więcej zabierać miejsca na łamach tego pisma, bo zarzutów takich byłoby całe setki, jednak sądzymy, że wystarczy wspomnieć o tych paru sprawkach, że miejsce nie jest dla robotnika, rolnika jak i inteligenta na zbankrutowanych i zgangrenowanych rozmaitych osobników, stojących na listach restauratorów i administratorów wzgl. jakichś bloków narodowych, lecz tylko na blok „KLASOWYCH ORGANIZACJI ZAWODOWYCH”, który ma listę Nr. 1.

Program na przyszłe lata rządów socjalistycznych w Czechowicach.

Na innem miejscu złożyliśmy wam szczegółowe sprawozdanie z naszej gospodarki dotychczasowej, podnosząc najrozmaitsze braki, których jednak jeszcze jest cała masa, bo za krótki czas nie dało się wszystko załatwić.

W tym roku przeprowadziliśmy prawie we wszystkich zakątkach gminy naprawę dróg, które na przyszłość muszą być do zupełnego porządku przeprowadzone, jednak większą wagę w najbliższym czasie musimy zwrócić naszemu szkolnictwu, ażeby uświadomienie obywateli naszych podnieść do najwyższego poziomu. Szkolnictwo nasze cierpi na bardzo wielkie braki, wskutek których nie jest możliwym nauczycielstwu, ażeby działwie oprócz teoretycznej nauki można coś praktycznie pokazać. Drugim brakiem w szkolnictwie jest obecna bieda, wywołana ogólnym kryzysem gospodarczym, którym jest dotknięty tak robotnik jak i rolnik, a następnie to, że nasze budynki szkolne nie odpowiadają już potrzebom. W tym roku szkoły otrzymały pewne subwencje z Urzędu gminnego na zakupno przyrządów do nauki szkolnej i w dalszym ciągu tą sprawę na oku mieć będziemy, równocześnie dla praktycznej nauki będziemy się starali o rozszerzenie myśli dziecka przez utworzenie przy każdej szkole ogrodów tak owocowych, jak i jarzynowych, w których dzieci szkolne będą się musiały uczyć w pewne godziny w tygodniu zasadzenia i szczepienia drzewek, oraz sadzenie jarzyn. Obecnie codziennie zdarzają się zażalenia, iż dzieci połamaly drzewa owocowe, a to wskutek tego, że dziecko takie nie jest w stanie ocenić wartości tego drzewka. Oczywiście, że drzewka te gmina nie będzie sprzedawała dotąd, dopóki nasze drogi nie zostaną obsadzone drzewkami owocowymi, by znikły rozmaite zgnite wierzby koło dróg. Zorganizować tą sprawę musimy w ten sposób, że przydzielimy do każdej szkoły pewną część dróg gminnych, która będzie musiała je mieć pod opieką. Nadmieniliśmy, iż bieda w jakiej znajduje się niejedna rodzina, posyłające dzieci do szkół, przyczynia się bardzo często do tego, iż dziecko nie uczęszcza do szkoły z powodu braku ubrania, czy obuwia, książek itd., zaco Rada szkolna wymierza im kary. Wychodząc z założenia, że analfabetyzm jest szkodliwy dla całej gminy, ma gmina święty obowiązek przyjść z pomocą tym ro-

dzinom. Zupełnie gminie to nie zaszkodzi, i o ile tym najbiedniejszym obywatelom choćby tylko raz w roku dziecię takie ubrała i zaopatrzyła w książki i potrzebne przybory szkolne, cośmy już w bież. roku częściowo uczynili.

Najcięższem zadaniem gminy jest rozszerzenie szkół i to nie tylko tych, w których dzieci się uczą dopołudnia i popołudniu n. p. w Żebraczy, oraz w Szkole IV. (niemieckiej), ale potrzeba wymaga, ażeby dla dzieci szkolnych dla Zbijowa, Podraju i Podkopia również choćby małą szkołę wybudować, gdyż jest niemożliwym w obecnych czasach ażeby 6-ciu, 7-letnie dziecko z tych okolic w zimie w śniegu i w błocie do szkoły obecnej uczęszczało. Dlatego też wielki nacisk będziemy kładli na Województwo o subwencję, ażeby można było rozszerzyć i rozbudować nasze szkoły.

Przeżywamy okres powojenny i nadzwyczaj ciężki kryzys gospodarczy, który pozbawił całą masę robotników pracy, całą masę rolników wskutek wielkich podatków, oraz braku możliwości sprzedaży produktów rolnych wprowadził również w ciężkie położenie jak również całą masę ludzi, którzy zniszczyli sobie zdrowie na wojnie, oraz wskutek biedy i głodu wpadli w chorobę, a wskutek której są niezdolnymi do zarobkowania wpadli w nędzę i dzisiaj są zmuszeni iść kijem żebrać.

Gmina ma obowiązek, takim biedakom ulżyć. Gmina Czechowice, licząca przeszło 10.500 mieszkańców powinna mieć dom dla starców i inwalidów, oraz mając około 20 morgów pola, mając własną piekarnię, powinna to gospodarstwo uruchomić i w sposób przy minimalnych kosztach potrafi utrzymać i wyżywić swoich biednych.

Oczywiście chcąc to wszystko przeprowadzić, musi się pracę tę rozłożyć na kilka lat, ażeby nie narazić gminę na dług, tembardziej, że oprócz wymienionych rzeczy jeszcze jest cała masa bolączek, które tak samo być muszą wzięte pod uwagę. Myślimy tutaj o potrzebach rolniczych. Zasadą rolników jest podnieść gospodarstwo, przeto gmina powinna stworzyć hurtownię narzędzi i nawozów rolniczych, by jak najtaniej i możliwie na dogodnych warunkach potrzeby rolnicze zaopatrzyć. Coroczne naprawy dróg, oraz budowy taksamo przyczyniają się do polepszenia bytu rolników i robotników, gdyż w tym roku niemal wszyscy rolnicy zarobili grube pieniądze, bo blisko 40.000— złotych, a podatków zapłacono tylko ze strony rolników 6.000— zł. Tak jak w tych ostatnich trzech latach, nie nakładano żadnych podatków nadzwyczajnych, przeciwnie wniosła gmina prośbę do Urzędu Skarbowego o odroczenie podatków rolnikom wskutek zniszczenia zbiorów przez ciągłe deszcze, taksamo i na przyszłość będziemy starali się o ulgę przy podatkach, gdyż ciężką niedolę robotnika i rolnika nie potrafi ocenić ani też bronić żaden Kłapoczek, który przez całe swe życie nie wie co bieda znaczy, żaden Gaj który nikomu nie jest znany, a żyje tylko ciągłymi spekulacjami, żaden Dzida, który na krzywdzie robotniczej pozostawił dla siebie pamiątkę na Lesisku, żaden Beczała, Szypuła, Fuzoń i restaurator, bo to wszyscy od początku aż do końca pijanicy, ale mogą wam ulżyć jedynie rządy tych ludzi, którzy wyrosli między robotnikiem i chłopem, to też najlepiej znają położenie tychże i przeto też potrafią odpowiednio interesu wasze bronić, a czego dowód dali, iż mimo rozmaitych oszczerstw mimo rozmaitych wydziwian, jakie doznali przy obejmowaniu rządów w swe ręce, to jednak podali dłoń do zgodnej współpracy, dając możność życia w tych ciężkich czasach tak robotnikowi jak i rolnikowi.

JERZY HERWEGH.

Coraz więcej.

(Z niemieckiego).

Na wszystkie strony okrzyk mknij
O chleb, — aż słuch rozdziera!
Pół Europy w nędzy mrze,
Połowie głód doskwiera!

Spichrz pusty, a podatków moc —
I znów zawiodły żniwa...
W milionów głowach ciemna noc, —
Lecz wojska wciąż przybywa.

Wypełnić złotem skarbcza loch!
Na jeźdźców, to na konie,
Na działa, na bezdymny proch,
Na szybkostrzelne bronie.

Na trony — złota, i na Rzym!
Wy pułki — hasło wiecie!
Ludzkości dobro — nikły dym,
Jej przyszłość — na bagnecie!

Wolna miłość w praktyce, czyli lista wyborcza Nr. 2.

Wrogowie socjalistów straszą bardzo często kobiety, że socjaliści chcą znieść śluby kościelne, aby mieć po 7 żon, a gdy socjaliści prostują te kłamstwa, wtedy powiadają: a przecie jesteście zwolennikami wolnej miłości. Nie chcą łajdaki powiedzieć, jak w teorii socjalistycznej wygląda „wolna miłość”, lecz przekręcając fakty, odcinają kobiety od wzniosłej i szczytnej idei socjalistycznej. Ciekawe jednak jest to, że właśnie ci, którzy straszą kobiety wolną miłością, sami w życiu codziennym hołdują tej wolnej miłości, naturalnie w „chrześcijańskim” pojmowaniu. Niechże posłużą fakty.

Na pierwszym miejscu listy Nr. 2 (Zjednoczenie narodowe) figuruje pan Gaj. Każdy wie, że jest on od kilku lat wdowcem i mieszka razem z niejakim Węgrzynem, z którym zresztą prowadzi do spółki handel ziemiołódami. Lecz nie tylko handel prowadzi do spółki p. Gaj z Węgrzynem. Oto przy nich mieszka siostra b. żony p. Gaja imieniem Wikcia, która aczkolwiek jest dotychczas panną, a pewnie i dziewicą, to przecie ma 2 letnią córeczkę. Ciekawe, że córeczka ta mówi p. Węgrzynowi „tata”, a p. Gajowi „tatulek”. Wymieniona Wikcia śpi w jednym pokoju z p. Gajem, no a czasem p. Gaj ma nocną służbę, to go zastępuje spółnik. Wszyscy sąsiedzi wiedzą, że gdy niezbyt dawno temu chciał się Węgrzyn z Wikcią ożenić, to ta oświadczyła, że ona sobie już zasłużyła, aby była żoną Gaja. Jak spółka, to spółka, a jak trzeba, to i wolna miłość.

Drugim po p. Gaju jest na liście p. Waliczek (Komorowice czechowickie) który przecież z „pobożnego” życia chorował na brzydką chorobę i to tą samą, co ks. Kopacz od Ojców Karmelitów we Lwowie. Otóż żona wymienionego tak się przyjęła zasadą chrześcijańską: miłuj bliźniego, iż umiłowala dwóch bliźnich, Szypułę Klimkiem zwanego i Beczałę-Karbowego. Mąż zaś nie chcąc być gorszym skierował swe afekty do służącej, o czym gdybysmy chcieli pisać, moglibysmy stworzyć romantyczne dzieło. Niektórzy mówią, że tak Szypuła jak i Beczała są zwolennikami p. Dzidy, stąd też nic dziwnego, że wleźli p. Waliczekowi do kapusty.

Na trzecim miejscu widzimy p. Heroka, nauczyciela z Czechowic. Ten znowu (o czym pisaliśmy szeroko we „Wyzwoleniu”, a czego p. H. nie sprostował) jest znany ze szmuglowania słoniny na Górny Śląsk za czasów niemieckich i z tego, że w razie potrzeby chował słoninę w kaplicy. Razu pewnego skierował p. Herok swe afekty w stronę żony p. J. z przystanku kolejowego, a gdy ta dała mu należytą odprawę, to udał głupka. Pani Danelowa (gospodzka) teżby mogła coś powiedzieć, gdyby chciała.

Czwarty kandydat chjeny czechowickiej to p. Szewczyk, funkcjonariusz kolejowy. Pan ten ma na sumieniu kilkadziesiąt wyrzuconych ze złuży kolejarzy, przeważnie za to, że wzięli sobie czasem do torby podróźnej po 2 lub 3 kilo węgla, gdy atoli niektórzy pezetkowcy — jak naprzykład pan Mostek — kradli węgiel furami, to się im nic nie działo. Myślimy, że na tego „działacza” będą masowo kolejarze głosować, boć to tak znane indywiduum, że szkoda o nim więcej mówić.

Pan inż. Urbańczyk kandyduje na rozkaz swych przełożonych, więc trzeba mu odpuścić. Przecież urzędnicy na kopalni (nie ma reguły bez wyjątku) robią to, co pan Syska każe. Myślimy jednak, że p. Urbańczyk nie omaści tej „kapusty”.

Na szóstym miejscu widzimy p. Kłapoczka sen. Pan ten byłby dotychczas wójtem, gdyby tak wójtostwo w Czechowicach było dziedziczne, a gdyby umarł, toby tron przekazał synowi, który znany jest z tego, że jak się upije, co się bardzo często zdarza, to potem pokropi podłogę w szynku, choć go o to nikt nie prosi. Otóż p. Kłapoczek jest dobry, ale do archiwum. Człowiek o poglądach z czasów króla Cwiczka (kiedyto kielbasami płoty grodzono), słynny z wstrętnego egoizmu i reakcyjnych poglądów. Jemu ma gmina do zawdzięczenia, że przed wojną nic nie robiono, a gromadzone pieniądze, zaś gdy przyszła wojna dano 160.000— (sto sześćdziesiąt tysięcy) koron na pożyczkę wojenną. Naturalnie powie ktoś: przecie to nie stracone, bo niedawno ogłosił ks. poseł Londzin w „Gwiazdce”, że kto ma papiery austriackie, to otrzyma za 100 koron aż 4 zł. Prawda jaki świetny interes. Ale za to ks. Barabasz otrzymał złoty krzyż (dawniej wieszano lotrów na krzyżach) i p. Kłapoczek pochwałę.

Siódme miejsce zajmuje ks. dziekan Barabasz. Jesteśmy w posiadaniu dokumentu świadczącego, że ks. Barabasz na wzór swych owieczek ze swej listy też coś wie o wolnej miłości. Gdy będzie potrzeba, to dokument ten ogłosimy, obawiamy się tylko, że pani Danelowa pogniwa się na nas, no i że to nie będzie przyjemne p. Danelowi, który na liście stoi za ks. Barabaszem?? Bądźże raz mężczyzną p. Danel, a co najważniejsze mężem. Ze względu na suknię

Obywatele Czechowic i Dziedzic głosujcie na listę Nr. 1.

Obywatele Czechowic i Dziedzic głosujcie na listę Nr. 1.

duchonwą ks. Barabasa wstrzymuje się — na razie — od szerszego zajmowania się jego osobą.

Pana Danela zostawimy w spokoju (bo nam go żal, a wiecie dlaczego? — zgadnijcie), choćbyśmy mu mogli przypomnieć, jak to niedawno chciał nabrać gminę przy wożeniu szutru. A przecie do Wydziału gminnego idzie się po to, aby bronić interesów gminy, a nie po to, aby na gminie robić interesy. Tak, tak panie Danel.

Choćmy dalej. Pan Klimca Antoni zajął miejsce dziesiąte. Nie wiemy dlaczego aż tam go postaviono, boć przecie nikt z chjeny nie przypuszcza, aby zdobyć 10 miejsc. Ten kandydat nie byłby zły, gdyby był dobry. Przedewszystkiem dziwić się należy, iż człowiek inteligentny trzyma się stale sutanny i że sobie tak wykombinował, iż powodem drożyzny jest 8-mio godzinny dzień czasu pracy. A przecie p. Klimca powinien być na robotników dobry, bo jak stwierdziliśmy, n siebie traktuje służbę, a specjalnie służącą aż za dobrze. Dlatego też jeżeli pan ze swoim „proletariatem” postępuje tak szlachetnie, to czemuż pan atakuje największą zdobycz robotników.

O dalszych kandydatach jużbyśmy nie pisali, bo stoją tam takie miernoty, że szkoda o nich mówić, jednakże osoby niektórych aż się proszą o reklamę. Po p. Klimcy następuje p. Pławecki. Ten sprzedawca swego czasu kilka morgów gruntu na pokrycie alimentów. Możemy być pewni, że gdyby takich Pławeckich było w Czechowicach więcej, to ludność Czechowic wzrastałaby w szalonym tempie. Zresztą to samo można powiedzieć o zidjociałym palerze Józefie Bartoszkcu z Vacuum), kandydacie z 19-go miejsca, któremu przecie kochanki robiły żywe podarki. Pan Pławecki, skoro już jesteśmy przy nim, będzie znakomicie zastępował interesy robotników, czego dowodem jest taki kwiatek. Gdy przyszedł do gminy wagonami szutru, ustalono, że furmani otrzymają od wozu po 4 złote, a ponieważ nie można było ze wszystkimi pertraktować, przeto polecono p. Pławeckiemu, aby innych wypłacał. Pan Pławecki wziął dla furmanów po 4 złote, a chciał im wypłacić po 3-40, jednakże na jego nieszczęście, a na szczęście furmanów wzmieszał się w to ten „przeklęty socjalista” Zieliński i nie pozwolił p. Pławeckiemu jego kolegów oszukać. Teraz rolnicy wybierzcie nie tylko radnym, lecz także wójtem p. Pławeckiego, to on już o was nie zapomni.

Widzimy także na liście Nr. 2 rozmaitych Wiktorów Zubrów (też dzielny działacz), Beków, Łukoszów itd. itd. lecz są to takie miernoty, że robić im reklamę nie opłaci się. Wiktor Zuber o tyle jest porządny obywatel, że popiera przemysł gorzelniany. Bakiem zajmują się robotnicy we fabryce i przypomniał mu, jak to wnat po wojnie komunizował i radykalizował, aż wpadł do śmietnika klerikalnego. Pan Łukosz jest słynny z pobożności, bo przyczynił się do sprawienia kościelnej chorągwi, lecz ta pobożność mu nie przeszkadza skrzywdzić majątkowo rodzonych brata (klerzy to jakoś zawsze pogodzą, a potem wypowiadają się i mają niebo zapewnione) i rodzoną matkę. Widocznie to wszystko robi z pobożności.

Dla braku czasu i miejsca skreśliliśmy tylko powierzchownie sylwetki tych, którzy mieliby reprezentować ludność Czechowic, naturalnie gdyby ta ludność była tak podła, jak są sami kandydaci. Jesteśmy pewni, że Czechowianie i to nie robotnicy, bo do tych nie musimy apelować, lecz rolnicy z pogardą odsuną się od listy Nr. 2 i nie dadzą swych głosów tym, którzy swą działalnością i życiem prywatnym wykazali, iż nie są godni, aby kogokolwiek reprezentowali. Każdy uczciwy człowiek — nie musi być akurat socjalista — napewno już zrozumiał wstrętą hipokryzję, judaszostwo i egoizm „działaczy” ze Zjednoczenia Narodowego, każdy zatem niech spełni swój obywatelski obowiązek przez oddanie swego głosu na socjalistów, którzy w swem postępowaniu wykazali uczciwość, bezstronność i bezpartijność.

Wreszcie niech się przypatrzą rolnicy, jak się ich traktuje na tej liście, która ma być przedstawicielką rolników przedewszystkiem. Pierwsze miejsce ma p. Gaj, który ma tyle wspólnego z rolnictwem, że produkuje naturalny nawóz, zresztą pewnie we wielkich ilościach, bo płody rolne, to jest słońcę puszczał w obieg. P. Szewczyk, rolnik z tych samych powodów, co p. Gaj. Pan inżynier Urbańczyk poto jest wydelegowany przez kopalnię do Wydziału, aby bronić „Silesji” przed ciężarami, a ciężary te wpakować na rolników. Przecie każdy wie, że kopalnia „Silesia” w stosunku do gminnych podatków nie jest w porządku. Dajcie głasy na p. Urbańczyka, a on już nie zapomni, abyście wzięli na swe barki ciężar, któryby miała dźwigać kopalnia. Pan Kłaptocz, jak już powiedzieliśmy, powinien pójść na... emeryturę, bo człowiek ten nie potrafi już myśleć z duchem czasu, zresztą w myśleniu przeszkadza mu gnienie parafiny. Ks. Barabas o rolnikach stale pamięta. Pamięta o nich (a właściwie o ich kieszeniach) przy ślubach, chrztach, pogrzebach, dlatego też nikt inny, jak on nie potrafi tak bronić interesów rolników.

Jest pewne, że w najlepszym razie zdobędzie listę

Nr. 2. 6 mandatów. Przejdzie na pewno p. Gaj, Herok, Szewczyk, inż. Urbańczyk, lecz z rolników co najwyżej dwóch. Tak to was chcą wystrychnąć na dudków wasi opiekunowie. A zresztą panowie rolnicy, czyście się nie przekonali, że gmina postarała się, byście coś zarobili i będzie się przyszłość starać o to, bo każdy wie, że o ile rolnik nie zarobi poza gospodarstwem, to jest takim niedzarzem jak i robotnik. Dlatego w dniu 8-go listopada jak jeden mąż stańcie przy tych, którzy sprawiedliwością idą naprzód, głosujcie na listę Nr. 1., — głosujcie z socjalistami!

Lista wyborców narodowości żydowskiej Nr. 3.

Pod taką nazwą zgłosiło grono kupców i przemysłowców listę kandydatów. Przedewszystkiem musimy się stanowczo zastrzec przeciwko temu, aby kupcy i przemysłowcy żydowscy wywoływali wrażenie, że na ich listę ma głosować każdy żyd. Tak jak w społeczeństwie polskim, tak też w żydowskim są różne klasy i dlatego też niech sobie przemysłowcy i kupcy głosują, natomiast jesteśmy pewni, że żyd robotnik umysłowy, czy fizyczny, żyd drobny kupiec, czy rzemieślnik odda swój głos na listę socjalistyczną Nr. 1, a nie na listę żydowską, która przecie jest listą burżuazyjną. Pracownik żyd, a przemysłowiec

żyd, to dwa różne światopoglądy, stąd też zwracamy się do żydów, ludzi pracy, aby nie dali się pociągać narodowością.

Zresztą dotychczasowem postępowaniem przekonali socjaliści chyba każdego, że potrafią bronić interesów każdego obywatela, bez względu na narodowość, czy też wyznanie, iż nie było wypadku, aby socjaliści nie stanęli w obronie żyda, o ile działał się mu krzywda bezpodstawnie.

Nie wiemy, czy potrzebnie kupcy i przemysłowcy żydzi wystawili swą listę? My twierdzimy, że najzupełniej niepotrzebnie, bo jest wielka wątpliwość, czy mandat zdobędą, a mogą przyczynić się do częściowego osłabienia prawdziwych obrońców wszystkich obywateli, a takimi są i to nie w gadaniu ale w czynie, socjaliści.

W końcu i to należy podnieść, że na liście socjalistycznej figuruje kandydat i to na miejscu murywanem, p. Eisenberg, który jest wyznania mojżeszowego, a którego socjaliści postawili, bo znają go jako uczciwego człowieka o nieposzlakowanym postępowaniu i jako rozumnego obywatela. Tym krokiem znowu wykazaliśmy, że w żadnym wypadku nie kierujemy się przynależnością narodowościową lub też wyznaniową, ale chcemy i będziemy pracować z ludźmi czystych rąk i dobrej woli.

Szkoda, że wszyscy żydzi nie zajęli rozumniejszego stanowiska.

„Ludowy” Alojzy Łapoń i „postępowy” Józef Dzida, czyli wielka menażerja z cyrku „Humpa-Humpa”, inaczej lista Nr. 4.

Baczność wyborcy! My Łaponie (wyraźnie Łaponie, a nie Łapownicy, Józki Dzidy, Paszki, Kośby opuchnięci, Beczałowie zawsze urżnięci, Paszki kupcy (znowu podkreślamy Paszki a nie paskarze), kopacy Kopcie, Fuzonie cierpiący z powodu nałogu pijaństwa na delirium tremens i inne Tomiczki czy też Kantyki, mamy plan uszczęśliwienia was Czechowianie, więc jak jeden mąż głosujcie na listę „ludową i postępową”, a jakże!!! Wprawdzie przed trzema laty Józef Dzida was oszukał, bo wystawił listę „chłopsko-robotniczą” i powiedział, że kandydaci z tej listy jak wejdą do Wydziału, to pójdą z lewicą, ale wybaczone mu, bo on przecie nie wszedł do Wydziału przez wasze głosy, gdyż był na piątym miejscu, a zdobył tylko cztery mandaty, więc musiał dać tonę węgla (deputatowego) p. B. i za tonę węgla został aż „wice-bürgermeisterem”. Nie bierzcie mu też za złe, że tak wysoką otrzymał posadę w gminie, bo słowo „wicebürgermeister” pochodzi od dwóch słów: bürgermeister i „witze”. A więc był on nie czem innym, a tylko bürgermajstrem od witzów. Wprawdzie Alojzy Łapoń jako restaurator ma wielkie zasługi, szczególnie na polu rozszerzania chrześcijaństwa, bo on oodziennie chrzci gorzałe studzienną wodą i nie poto, aby więcej zarobić (broń Boże, on nie tylko nie zarabia na was wyborcy, ale dopłaca, a szynk prowadzi z filantropji), lecz aby wasze zdrowie oszczędzić. Wprawdzie pan Kośba — jak nam się zdaje — jeszcze nie oddał Łapówek, które brał od kupca Rosnera, co było opublikowane, no ale cóż to szkodzi, przecie jemu pensja kolejarska nie wystarczy, więc drugie tyle zarabia na oglądaniu mięsa, a trochę musi wykombinować „z boku”. Także nie gniewajcie się na ululanego codziennie Baczale, bo to człowiek Bogu ducha winien. Przecie on za to nie może, że jest dumny jak pień, a reprezentować was będzie godnie. Taki mniej więcej apel powinni „dzidowcy” wystosować do najgłupszych mieszkańców Czechowic, boć przecie chyba wiedzą, że ludzie wyrobieni, światli, a przedewszystkiem uczciwi nie oddadzą głosu kanaliom. Tak jest kanaliom!!!

Jest nieszczęściem narodu polskiego, że takie jednostki, jak Józef Dzida, ludzie o ciemnej przeszłości i niewyraźnej teraźniejszości, ludzie skompromitowani w ruchu robotniczym i przez ruch robotniczy potępieni, mogą tworzyć „stronnictwa” i ubiegać się o mandaty. Jest to smutny objaw, że na listach

wyborczych mogą figurować takie ananasy, jak Kośba, Beczała (paler), Fuzon i im podobni. Przecie jeżeli weźmiemy na przykład pod uwagę Fuzonia, to z obrzydzeniem musimy stwierdzić, że osobnik ten tem się odznacza w gminie, że lubi strażacki mundur, ale cóż z tego, że ten mundur ma błyszczące guziki, skoro płamy od wymiotów są tam aż nadto widoczne. Pijanica, który wcześniej, czy później pójdzie pod sądową kuratelę ma reprezentować obywateli Czechowic. Musieliby być ci obywatele tak upadli jak p. Fuzon, gdyby mu swoje głosy oddali. Przecie — na miłość Boską — wystarczy popatrzeć na wstrętny „gzycht” takiego Kośby, aby się ze wstrętem od niego odwrócić, — przecie nie Beczała matolek i Kantyka postrzelony na mózgu są tymi, którzy wybrani przez ogół poprowadzą sprawiedliwie gospodarkę gminną.

Patrząc na zestawienie listy Nr. 4 odnosi się wrażenie, że się jest faktycznie w menażerji, gdzie atoli nie zobaczysz lwa lub tygrysa, a zato pełno osłów, małp, orangutów, chjen, szakali. Wprawdzie zaplatał się tam jeden, czy drugi nieskompromitowany dotychczas człowiek, lecz olbrzymia większość to menażerja. Tylko cygana trzeba, aby zabrzakał dzwoneczkami i zabębnił na przetaku, a zacznie ta dobrana brać podrygiwać i podskakiwać. Tylko pokazać z daleka porządną kawałeczek „sztetu”, a wnet ten czy inny Kośba wyciągnie nieczyste łapy, jak niedźwiedź po rozmoczony w pomyjach kawałek chleba. Kandydaci ci są tak znani, że nie musimy ich bliżej reklamować wyborcom, tem więcej, że jeden z robotników, spryciarz i hecarz nielada, a przy tem wielki poeta, unięmiertelnił postępkę głównego „machera” tej listy pana Dzidy w długich wierszach.

Dlatego też jest ogólne mniemanie, że w tym roku złamie sobie kark polityczny (czy ten człowiek wogóle wie, co to jest polityka???) pan Dzida i przez to życie publiczne w gminie uzdrowi się. Prostytucja polityczna jest tak wstrętna, jak prostytucja płciowa, o tem szanowni wyborcy pamiętajcie. Pamiętajcie o tem, że ludzie, którzy drą się po mandaty z powodu jedynie i wyłącznie osobistych szacherek, nie są godni by jeden głos na nich padł. Wiemy, że przecie i ten i ów kandydat ma swych kumotrów, krewnych, przyjaciół, lecz przecie głosowanie jest tajne, więc spełnijcie wyborcy swój obowiązek i nie trzymajcie się tej menażerji, skąd rozchodzi się trupi zapach i smród.

Korespondencje. Jak to p. Dzida oszukał przed trzema laty wyborców.

Przy wyborach gminnych na Śląsku Cieszyńskim w roku 1922 udało się, dzięki niecej intrydze, p. Dzidowi poróżnić niektórych działaczy robotniczych i w ten sposób stworzyć listę konkurencyjną, która nosiła wówczas nazwę: „Lista włościańsko-robotnicza”. To się udało temwięcej, że przecie

p. Dzida na każdym miejscu twierdził, że wybrani z listy „włościańsko-robotniczej” członkowie wydziału gminnego z nim na czele pójdą we wszystkich sprawach razem ze socjalistami. Tak to też pojmowali niektórzy towarzysze, którzy powodowani osobistymi niechęciami poszli z p. Dzidą, lecz zamiary mieli czyste, a mianowicie, ani chwili nie przypuszczali, by po wyborach mógł p. Dzida iść z największymi wrogami robotników, to jest z klerykałami kierowanymi przez ks. Barabasa i starego p. Kłaptocza.

Naturalnie, myśmy ani na chwilę nie wątpili, że p. Dzida po to tylko chce oderwać od robotniczego

Obywatele Czechowic i Dziedzic głosujcie na listę Nr. 1.

Obywatele Czechowic i Dziedzic głosujcie na listę Nr. 1.

obozy pewną ilość głosów, aby uniemożliwić objęcie rządów przez socjalistów, a dowodem tego jest przecie rezolucja, jaką myśmy na każdym zgromadzeniu przedwyborczym uchwalili, a która — jak sobie Szan. Czytelnicy przypominają — brzmiała:

1) „Blok klasowych organizacji zawodowych” stworzony dla przeprowadzenia wyborów gminnych w Czechowicach, jest faktycznie wyrazicielem zorganizowanych robotników, dlatego też każdy uświadomiony robotnik ma obowiązek karnie i solidarnie głosować na listę kandydatów socjalistycznych, noszącą Nr. 1.

2) Złożenie tak zwanej listy „chłopsko-robotniczej” przez niektórych członków organizacji klasowej jest niesubordynacją wobec Organizacji, jest odbiciem jednostronności robotniczej, jednym słowem, jest działaniem na korzyść klerykalnej kliky, dlatego ogół czechowickich robotników piętnuje to warholstwo poszczególnych jednostek i ostrzega je przed smutnymi następstwami.

3) Ogół robotników rozumie, że tylko jednością możemy bronić swych praw i że jedynym wyrazicielem tej jedności robotniczej jest „Blok Klasowych Organizacji Zawodowych” obejmujący robotników chemicznych, górników, kolejarzy, urzędników i robotników rolnych.

A więc powyższa rezolucja z przed trzech lat jest najlepszym dowodem, że kierownicy tej organizacji klasowych ani chwili nie wierzyli obietnicom p. D., niestety, ale znaleźli się tacy towarzysze (którzy potem błęd swój naprawili), którzy dali się wziąć na lep, sądząc, że mają z uczciwym człowiekiem do czynienia. No, ale lepiej później, niż nigdy. Przypatrzmy się atoli, co robi Dzida w Wydziale gminnym, do którego wszedł oszustwem wyborczym. Oto na pierwszym posiedzeniu miano dokonać wyboru naczelnika gminy. Socjaliści wysunęli kandydaturę tow. Andrzeja Poloka, destylatora z „Vacuum”, zaś blok klerykalny p. Andrzeja Wiencka, gospodarza z Czechowic. Przy głosowaniu oddano 12 głosów na tow. Poloka i 12 głosów na p. Wiencka. Wtedy p. starosta Dr. Duda zarządził przerwę, chcąc doprowadzić do kompromisu, lecz to się nie udało, bo socjaliści ani słyszeć nie chcieli o zrezygnowaniu z przewodnictwa w gminie, wtedy p. starosta zarządził losowanie, które rozstrzygnęło na korzyść klerykałów.

Powie ktoś: no dobrze, a przecie klerykali otrzymali przy wyborach tylko 8 mandatów, więc skądże mieli 12 głosów na burmistrza? Otóż do tego przyczynił się p. Dzida, który zmusił członków swego klubu w liczbie 4-ech, że głosowali na komendę ks. Barabasza. Nie pomogła agitacja tow. Czumy, który apelował do ludzi tego dawnego socjalisty, p. Dzida na pierwszym posiedzeniu i na wszystkich posiedzeniach zawsze szedł ręką w rękę, a nawet na komendę ks. Barabasza. Tak to dotrzymał obietnicy wyborczej, że zawsze pójdzie z lewicy.

Jakże więc podług wyglądu dzisiejsze twierdzenie kleru, że socjaliści w Czechowicach dopiero wtedy darli się do władzy, jak kasa była pełna. Przecie uczciwi ludzie pamiętają, jak te sprawy wyglądały przed trzema laty. Lecz p. Dzida jak zaczął, tak też i skończył swoją karierę w Wydziale. Oto w dniu 28/X br. odbyło się ostatnie posiedzenie Wydziału gminnego. Po wyczerpaniu porządku dziennego miał tow. Zieleniuk wygłosić pęgalną mowę, lecz przed jej rozpoczęciem zabrał głos ks. Barabas i oświadczył, że na znak protestu rozbicia zgromadzenia klerykalnego przez socjalistów w niedzielę, dnia 25-go października, on ze swoimi zwolennikami opuści salę na czas przemówień. I o dziwo, wstali zwolennicy ks. Barabasza z jego klubu, z wyjątkiem p. Wiencka, który jako uczciwy człowiek nie przyłączył się do tej głupiej demonstracji wojującego księdza, lecz wstał także p. Dzida i wyszedł trzymając się sutanny dziekana. Oświadczamy wyraźnie, że ks. Barabas wstając do wyjścia, wyraźnie powiedział: wzywam moich zwolenników, aby na znak protestu wyszli. Otóż p. Dzida udowodnił, że jest niczem innym, jak tylko zwolennikiem ks. Barabasza, a że wysuwa obecnie listę z p. Łaponiem na czele, to tylko dlatego, aby tych obywateli, którzy już mają dosyć polityki klerykalnej, a jeszcze niezupewnie stoją po stronie socjalistów, porwać. Wyborcy powinni p. Dzidę wraz z p. Łaponiem pędzić od siebie jak zarazę, bo kto raz oszukał wyborców, ten ich oszuka stale.

Do ks. Kojzara.

W numerze 83 „Gwiazdki Cieszyńskiej” czytamy następującą notatkę ks. Kojzara Ludwika, katechety w Czechowicach:

„W odpowiedzi na oszczerstwa w jednym z ostatnich numerów „Wyzwolenia” ofiaruję kulturalnemu autorowi moją miesięczną pensję, jeżeli przed sądem udowodni, że przynajmniej raz mnie wdział w stanie nietrzeźwym, albo też pijącym po północy. Przypuszczam, że chętnie z tej sposobności skorzystacie, bo kasa wasza pusta, a „Życie” już w agonji. — Ks. Ludwik Kojzar, katecheta w Czechowicach.”

Będąc w nadzwyczaj ciężkim położeniu finansowym, chcę skorzystać z wspaniałomyślności ks. Kojzara i sądzę, że chociaż nie byłem autorem tych „oszczerstw” w „Wyzwoleniu”, to jednak ks. Kojzar mi nie odmówi swej pensji, kiedy udowodnię, że przecie widziałem Cię „Ojcie duchowny”, zalewającego robaka po północy. Nie dla „Życia”, lecz mnie osobiście pieniędzy bardzo potrzeba.

Było to w lokalu p. Łaponia, a w dniu tym, kiedy panowie kupcy i drobni przemysłowcy zwołali do wy wymienionego lokalu swe zgromadzenie przedwyborcze i zastanawiali się nad tem, czy przyłączyć się do waszej listy. Było już koło 11 godziny wieczór, kiedyś księżę tam przyszedł. W towarzystwie dwóch maszynistów kolejowych, żony jednego z tych maszynistów i p. p. Siwego. Kropneliście sobie jedną gorzałkę, później drugą, następnie piwko, a 10 minut przed północą poczułicie głód i p. Łapoń grzał wam zamówione kielbaski, które już po północy zalane zostały piwem, gdyż wódka już księdzu nie smakowała i nawet odmówił maszyniście, który go przecie chciał poczęstować. Sądzę, że towarzystwo to nie zaprzeczy moim słowom i o ile nie będą kłamać potwierdzą, że jednak prawdą jest, jak z powyższego wynika, że używałeś księżę napoju alkoholowych po północy. Nie pozostaje więc nic innego, jak pensję poświęcić, aby świat świat przekonać, że ksiądz jednak słowo dotrzymać potrafi. Gdyby fakt powyższy nie wystarczył, to wartaloby bliżej zbadać tę sprawę z tą flaszką na tym słupie telegraficznym, bo dochodzą mnie słuchy, że to też było dobrze po północy.

Kazimierz Pietsch, sekr. Zw. Chem.

Dodatek od jednego z przedstawicieli „Życia”.

Przy każdej sposobności, lecz w takich miejscach gdzie mu nikt odpowiedzieć nie może i temsamem nie może sprostować kłamstw, biada ks. Kojzar nad upadkiem robotniczej kooperatywy „Życie”. Jak tylko zbierzemy materiał odnośnie do łgarstw tego nieuczciwego agitatora chjeńskiego, to sprawę skierujemy do sądu, gdyż gospodarka w kooperatywie „Życie” była, jest i będzie (tak jest panie Kojzar: bądźcie!!!) uczciwa, a jeżeli się w ostatnich tygodniach „Życie” trochę zachwiało, to o przyczynach piszemy w innym miejscu, co w zupełności wyjaśnia powody. Natomiast zapytuję cię sługo Boży, czemu to nie mówisz na zgromadzeniach o bankructwie jednego z największych banków, Banku dla Handlu i Przemysłu, którego właścicielem był twój partyjny kolega, chadek Korfanty. Przecie w „Życiu” jeszcze nikt ni cnie stracił, natomiast Bank Korfantego bankrutując zniszczył tysiące polskich emigrantów we Francji, którzy agitowani przez takich jak ty księży lokowali krwawo zapracowany grosz w tym Banku, zaś ogólna kwota przepadłych pieniędzy emigrantów wynosi przeszło 7,000.000 (siedem milionów) franków.

Nie widzisz belki w oku własnym, a szukasz źdźbła w oku przeciwnika, dlatego jesteś niczem innym, jak tylko biblijnym faryzeuszem, którego Chrystus na każdym kroku piętnował, przyrównując go do podłej jaszczurki. „Życie” tobie na złość będzie żyć dalej i rozwijać się, a ty musisz zachłysnąć się własnym jadem.

Jako kooperatysta jestem wrogiem wszelkich pośredników. Obejdzie się społeczeństwo bez pośredników między producentem a konsumentem, ale także najzupełniej obejdzie się bez pośredników między sobą a Panem Bogiem. Do tych ostatnich pośredników ty należysz, dlatego też jak widzę nie lubisz kooperatystów.

Przyjmij kooperatystyczne pozdrowienie

J—k.

Coś niecoś dla Zabrzega.

Zabrzekie świszczypały, beczkowe szpunty, kołkółki i inni szynkwasowi goście, którzy już cały zarząd gminą przedwcześnie między siebie dzielą, mówiąc sobie poufnie: jak ja będę wójtem, to ty będziesz pisarzem, a jakbyś ty wójtem chciał być koniecznie, to pisarstwo mnie by się należało, i którzy obliczają, znów trochę przedwcześnie zyski z gminnej gospodarki, ciesząc się już dosyć głośno, że jeśli będzie stały dochód z gminnej kasy a do tego kilka lekkich chlebiczków, to może to jakoś pójdzie, wpadli ostatnimi czasami w szaloną wściekłość, widząc psujących im szyki kolejarzy, którzy razem z robotnikami postanowili o swoje należne miejsce w wydziale gminnym przez rozsądne głosowanie przy obecnych wyborach się upomnieć. Rozpoczęli więc nagonkę tak w gminie przy kieliszku i piwie jak i gazetach, porównując najspokojniejszych kolejarzy, więc biedniejszą ludność, do judaszy i świń bez charakteru i wstydu, tylko dlatego iż uważają, że kolejarze i złączeni z nimi robotnicy zagrażają poważnie ich kołtuństwu — kumoterskim zacofanym planom na najbliższą przyszłość po wyborach. — Cóż jednak ci tak często przez nich dziadami nazywani kolejarze za występki zrobili? Oto zgromadzili się najspokojniej na poufne zebranie przedwyborcze, na którym przemówił bezstronnie, co sami przyznają, dawniejszy kolejarz, obecnie w całym tego słowa znaczeniu, prawdziwy fachowiec w rządzeniu gminą. Znieść

i strawić tego ostatniego nie mogą, a szczególnie z tego powodu, że sami między sobą nie mają ani jednego osobnika, któryby był w stanie rzeczowo o postępowym urządzeniu gminy choć parę słów tylko powiedzieć, na które to wspomnienie ogarnia ich bezsilna wściekłość, topiona potem już nie w kieliszku, lecz w całej butelce. Chcąc jednak radykalnie złemu zapobiec i zaradzić, próbowali w „Gwiazdce”, zebranie kolejarskie ośmieszyć i liczyli na wielkie powodzenie! Ale zawiedli się grubo, bo kłamiwa bazgranina w „Gwiazdce” taki wywołała skutek, że tenże samych autorów przeraził! Każdy bowiem rozumny człowiek przeczytawszy sobie Jónkowe wypociny, od razu się połapał, że dotychczasowym wodzirejom grunt z pod nogi się usuwa i ci bronie się zaczynają rozpaczliwie i ratować co się da. Ale trudno, ludność zrzuciwszy włózione sobie okulary, nareszcie przejrzała! I dziś śmiało już omawia się w Zabrzegu gospodarkę, miłościwie od niepamiętnych lat panującą nam familijnej kliky! Takowa bowiem może się wielu, bardzo wielu kwiatuśkami w bukietcie swej dobroczynnej a tak długoletniej działalności się poszczycić! Drogi bowiem naprawione tak, że sami o nich wstydliwie tylko, widać przez zapomnienie się w „Jurze” wspominają, zaś naprawione tak dobrze dlatego, by się panowie i żydkowie z piły nie gniewali. Szkoły budować są święte zamiary, wszyscy o tem dobrze wiedzą, no ale, przecie obecną jeszcze dla pasterzy wystarczy, a swojocy ci na bildunek jeżdżą do „Volksschule”.

Budynek na szpital zbudowany wprawdzie w stylu starozakonny jak korab, jednakowoż dla biednych chorą trochę za zbyt kowny, toteż umieszczać ich można będzie taniej dla gminy, w wygodnej drewnianej „kuczy” ofiarowanej wspaniałomyślnie na ten wniośły cel. Dla wygody najuboższych chorych urządzono bezpłatną komunikację tracaczem dla przewożenia ich od dzień z domu do domu, by im się w jednym przytułku nie przykrzyło. A czyż mało potrzeba było zużyć energii (choć wprawdzie bezskutecznie) dla wytłumaczenia cyganom, że ci jako plemię koczownicze nie mogą zmieniać swych uświęconych zwyczajów i budować osiedla podobnie jak inni obywatele! A i czułe opiekowanie się mościskimi kąpielami i chronienie ich przed nieposkromionymi apetytami wymagało wiele trudów i zachodu. O samym przeciwpożarowym zbiorniku w kąpielach też przypomnieć warto, zaś co do żłobu na Mościskach, to przecie już od 15 prawie lat przyznawano stale, że takowy trzeba by wymienić, jednak nie można było dotąd pozbawić chętnych przyjemności zatykania żłobu mierzwiwkami (po pas w wodzie)! A i wiele innych rzeczy, których sobie tak prędko nie można przypomnieć, załatwiono po myśli choćby może nie wszystkich, ale przynajmniej grubszych! Ale cóż z tego wszystkiego, kiedy ci czerwoni kolejarze się na tem wszystkim nie rozumiają, im się tylko śni, że „wacha” w gminie niepotrzebna i ciągle się o pogrzenie pyta.

Cóż z tego wszystkiego, kiedy zamiast zwrócić baczną uwagę na nasze wniosłe czyny, tak głośne dziś jeszcze z czasów wojny światowej, kiedy to za takowe nas tak dobrych polaków orderami obwieszano (choć i myśmy komisiarza nie kosztowali), kolejarze wolą zajmować się jakąś tam głupią wósią w pańskim lesie! Trudno również ludziom bez rozumu tłumaczyć, że i sądy i adwokaci od gminy też zarobić coś muszą! Trudno wogóle tłumaczyć coś ludziom zajmującym się więcej jakimśi rentami kalek, niż sprawami tak ważnymi jak polowanie gminne itd.

Tak to myślą sobie po cichu nasi serdeczni opiekunowie i usiłują wpoić w nas przekonanie, że nam jest dobrze, że są pod każdym względem naszymi dobroczyńcami i, że lepiej od nich nikt kierować nie jest w stanie. Lecz biedniejsza ludność w Zabrzegu doszła już do przekonania, że dotychczasowa gospodarka naszych możnowładców nareszcie skończyć się musi, że muszą się wkońcu wyjaśnić różne zabagnione i okryte tajemnicą sprawy, jednym słowem, że nadszedł czas, by żelazna miotła wymiotła zapaskudzoną stajnię Augiasza, jaką jest nasza gmina, a którą po swojemu urządzili gazdoszkowowie w czasie swych wieloletnich rządów, razem ze swymi pieskami, którzy to ostatni po nadchodzących wyborach wielkie sobie rokuja nadzieje. Dziś już jednak czasy są inne, nikt już nie da nastraszyć się odmawianiem furmanek, bo o te dziś sami ci proszą, którzy przy ostatnich wyborach furmankami agitowali.

Toteż ani kolejarze, ani robotnicy zabrzescy nie oddadzą ani jednego głosu swym zawziętym, a zamaskowanym wrogom, choćby ci swoją gospodarkę nie wiadomo w jaki sposób skodzili. Kolejarze wszyscy głosować u nas będą tylko na listę kolejarską, a robotnicy na robotniczą. Wiedzą oni bowiem, że tylko ludzie jedzący ten sam robotniczy kawałek chleba mogą tak kolejarza jak robotnika należycie zastępować, i gdzie potrzeba, bronić!

A więc kolejarze w Zabrzegu głosują tylko na listę

Nr. 1

a robotnicy na listę **Nr. 3.**

Obywatele Czechowic i Dziedzic głosujcie na listę Nr. 1.

Obywatele Czechowic i Dziedzic głosujcie na listę Nr. 1.

Humor i satyra.

Słowa wielkich i małych ludzi.

Aleksander Wielki rzekł: prawda z kretesem, —
Gdybym nie był Aleksandrem, chciałbym być
Djogenesem!
Hindenburg nie chętnie się swej sławy szczeblem —
Rzekł: nie będąc Hindenburgiem, chcę być rakuskim
feldwebblem!
Gaj powiedział: mówię wam wyborcy prawdę oczy-
wiście śląski plebiscyt zrobił maszynistą. [wistą,
Na to Dzida: gdybym z kwitem i kiełbasą nie szedł
k. cudzym babom,
Nie byłbym może został tak wielkim barabą.

Zagadka na czasie.

Zapytał ktoś, kto winien, że Gaj gruby taki?
A na to powiedziano: poznańskie ziemniaki!!!

Zapytanie: Jak się nazywał ten inspektor, przed którym
składał Gaj egzamin na maszynistę kolejowego???

Odpowiedź: Śląski plebiscyt.

Piosnka o listach wyborczych.

Jaka lista Dzidowa, taka też i Gaja,
Patrząc więc o wyborcy, wszak to łotrów zgraja.
Na Dzidowej liście cóż to za istoty?
Dzida, Kośba, Karbowy, gromada hołoty.
Wy co z Dzidą i Koźbą wódki nie pijacie,
Czyż takim ananasom głosy swe oddacie?!

Raz się też to ludziska do rozpuku śmiali, —
Jak Dzidę u wdowy pod łóżkiem szukali.
Wybierzcie Dzidę wójtem, on wam gminę zbawi,
Bo dla swojej potrzeby b..... w niej wystawi.
Jak to śmiesznie wygląda ta Dzidowa lista,
Jest na niej eksmałżonek i eksosocjalista.
Raz się Józek wieczorem k. Pokładnicze dostał,
Co tam robił, gdy męża po kiełbasę posłał???

A gdy wracał do domu był bardzo zmęczony,
Mówił sobie pocichu: niezłe cudze żony.
Raz była historyjka ogromnie do śmiechu,
Szukał Dzidę pan Herok na Fuzonia strychu.
Co Dzida tam wyrabiał, o tem wszyscy wiecie, —
Gdy leżał przez noc całą przy cudzej kobiecie.
Nie kosztowało go to wiele przez ten czas dość
Tylko kilo kiełbasy i dwa litry wódki. [krótki;
Chodzi Dzida ku babom i ku cudzym wdowom,
Przeto moi wyborcy, precz z listą Dzidową!!!
Dzida przez ludzi wszystkich jest znienawidzony,
Lecz przez ks. Barabaszka bardzo uwielbiony.
Koźba zaś to jak kogut jest czerwony cały!
Myślicie że z ideału? — gdzież tam, — od gorzały!
Karbowy to pijaczyna w swej głupocie sławny,
Darujcie mu wyborcy, to syn marnotrawny.
Zaś lista Kłaptoczowców jest sama dla siebie,
Zrobi dużo dobrego, lecz nie tu, a w niebie.
A ty stary Kłaptoczku żegnaj z polityczną niwą,
Bo ze swoim poglądem patrzysz do archiwum.
Wy zaś agitatorzy idźcie hen na cztery wiatry,
Barabasz was przeżegna: In nomine patri.

Daremnie wasza praca i daremne krzyki,
Ustąpcie miejsca nowym, wy stare puszczyki.
Panie Kłaptocz, czechowianie to ludek spokojny
Upuściłeś mu ty krwi w czasie długiej wojny.
Rządziliście wy kłiko, ludzie się was bali,
A wy coście wziąć mogli, toście wszyscy brali!
Braliście krowy, byki, to jest prawda święta!
Wyście kury dawali, albo też cielęta.
Krzywdziliście bogatych, sieroty i wdowy,
Że wam głosy oddamy, — niema o tem mowy!!!
Było to dla czechowian pieruńską wyćwiką,
Dlatego wszyscy krzyczymy: precz z Kłaptoczka kliką.
Lud czechowicki dobrze wie, co zrobić tymczasem,
Woła precz więc z Kłaptoczem, precz i z Baraba-
[szem.

Modlitwa Gaja, Kłaptoczka i Dzidy.

Pod twą obronę idziemy księżo Barabaszu,
Nie chcą nam dać swych głosów mieszkańcy
[poddaszu.
Będzie to dla nas straszna i wielka sromota, —
Gdy nam głosów nie odda czechowska biedota!!!
Więc nas wspieraj i ratuj przeznaczny kapłanie,
Bo jak ty nie pomożesz, to dostaniem łanie.
Wszak czerwona gromada, to są ludzie zgrani, —
A my to wielka głowa, lecz rozum barani.
Ratuj księżo i prowadź, bo nam Czuma grozi,
Jak gdzieindziej nie możesz, to zawieź do Bozi.
Ten przeklęty Zieleźnik wszędzie ma mir wielki,
Dlatego nam się trzęsą i spodnie i szelki.
O księżo Barabaszu, ty jesteś kłapanem,
Zacóż ciebie zrobiono czechowskim dziekanem???

Czyż za to cię spotkała ta godność kapłana, —
Że się twoje i Danelki zmieszały kolana?
Przecież my w ciebie wierzymy, jak turcy w pronoka,
Nie spuścisz nas dziekanie ze swojego oka, —
Nie spuść Gaja, Kłaptoczka, no i Józka Dzidy,
Bo jak ty nas opuścisz, to się dorwiem biedy.

Dzida, ks. Barabasz i wyborcy.

Dzida:

Wciąż i wciąż zarzucają moje cudzołóstwo,
Jakby to było jakie beczelne łotrństwo, —
Przecież to nic strasznego, dla miłego Pana,
Dla dobra ogólnego stworzyć chrześcijana.

Ks. Barabasz:

Rób tak, jako robiłeś, nie zważaj na plotki,
I pamiętaj, że twój cel uświęca nam środki!

Wyborcy:

Już ci żadna pokuta Dzido nie pomoże,
Boś był przy cudzej babie u Poskra na górze.
Tak dalej być nie może, wiesz ty Dzido Józku!
Byś ty się wylegiwał nie na swoim łóżku!!!

Jak trwoga, to do Boga.

Ks. Barabasz, Gaj, Kłaptocze i Dzida
z Łaponiem:

O wy drodzy wyborcy! dajcie nam swe głosy,
A my was zawieziemy, aż pod niebiosy!
Byłoby to smutne, gdyby za nasze skandale,
Wyście nam swych głosów gromadnie nie dali.

Wyborcy:

Nieuczciwi i głupcy precz niech od nas idą,
Kłaptocze i Barabasz z szaszkowatym Dzidą!
Precz Gaje i Kłaptocze, my was dosyć mamy,
My wam w czasie wyborów na grzbietach
[wygramy.

Pieśń dziadowska o zgromadzeniu w dniu 25/X 1925 w Czechowicach.

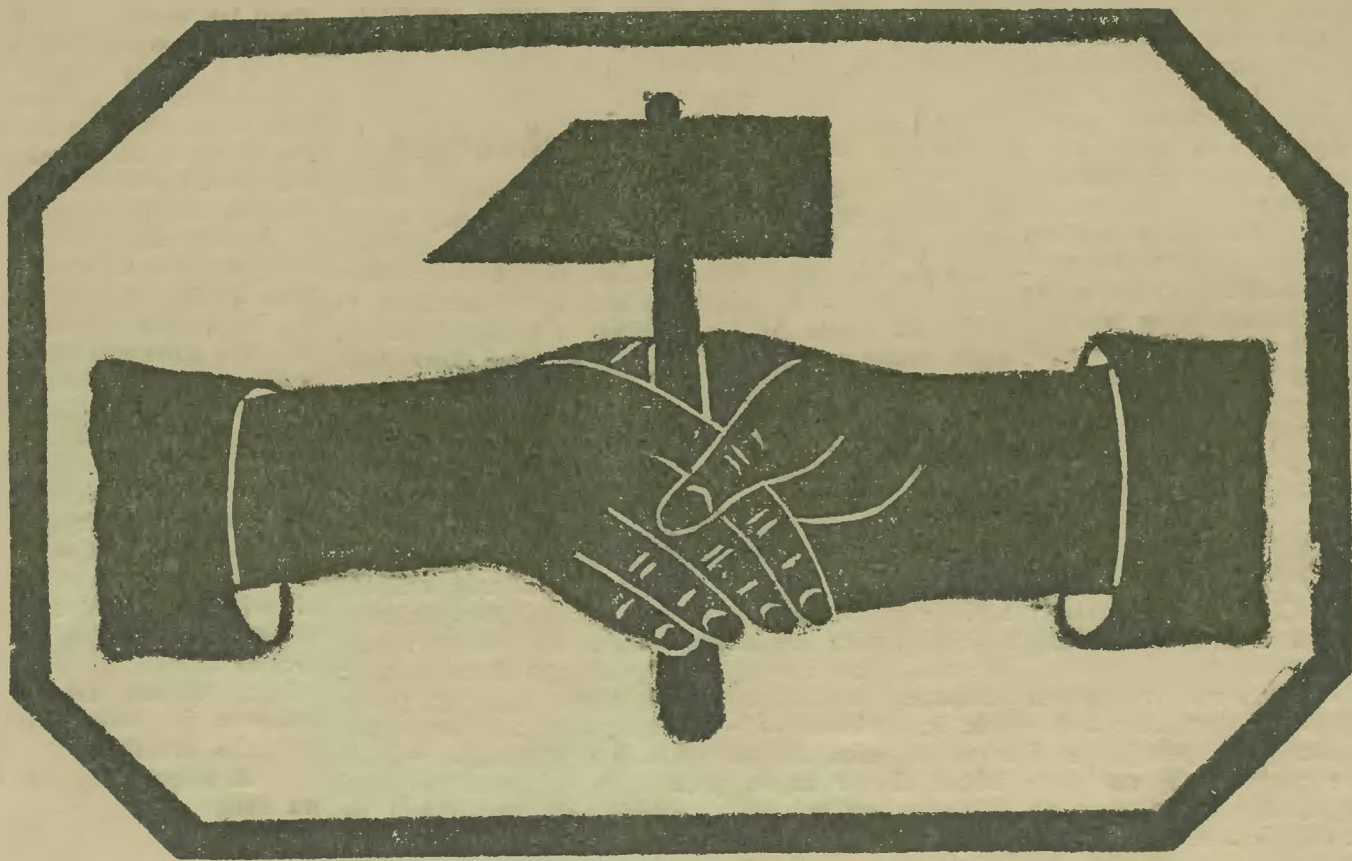
Posłuchajcie ludkowie, co wam dziadek powie:
U Danela zgromadzenie, klerzy mają powodzenie,
straszne zaciekawienie!
Przyszła gromada ludzi i bogaci i chudzi.
Każdy pyta, co takiego co nam Gaj powie nowego, —
trąca w ramię ten tego.
Przyszły dziady i pany, i brzydkie i cacany,
I mężatki i panienki i Barabasz niezbyt cieni, —
brzech większy od waniarki!
Był Kojzar urodziwy, — pyta gdzie jest pan Siwy?
Czy pana Siwego żona siedzi jak zwyczajnie doma,
zawsze rada oboma...

Ludziska się zebrali, salę pozajmowali,
Ale Gaj gruby cholera, zgromadzenia nie otwiera,
na Kojzara spoziera.
Mówi Czuma do Gaja: Niechże pan wiec zagaja,
Bo ledwie stoją ludziska, wszystko się na kupie ściska,
a pan się w głowę iska!...

Zwachał się Gaj z Kojzarem, z tym chjeńskim ogarem.
Mówią: nic z tego nie będzie, bo socjałów pełno
[wszędzie,
jak kogutów na grzędzie.
Zamknęli drzwi przed tłumem, lecz tłum swoim
[rozumem,
Na drzwi troszeczkę nacisnął, aż zamek z hałasem
[prysnął —
a Gaj ze strachu drz...

Znaleźli się na sali i czerwoni i biali,
Brakło tam tylko dziekana, bo ten pomieszał kolana,
z żoną Danela pana (a jakże).
Mówią ludzie do Gaja: niechże pan wiec zagaja.
Ale Gaj nie bity w ciemie, krzyczy: wy pogańskie
[plemie,
wnet będziecie gryźć ziemię!!!
Dotkło to robotników. Krzykli, ty wodzu łyków,
Jużmy się wnet nauczymy, jak grzbiet i mordę zbijemy,
a potem wyrzucimy.

Jako rzekli, zrobili. Gaja po mordzie zbili,
Aże wkoło jucha pryska z tego spalonego pyska,
przypatrzcie się ludziska.
A ksiądz dziekan morowy, szedł po rozum do głowy,
Schował się w kuchni pod łóżkiem, ze swym okrągłut-
[kim brzuszkiem,
pijąc gorzałkę duszkiem.
Lecz ksiądz Kojzar bohater, krzyknął: O salve Mater!...
I czmychnął, aż się kurzyło, bojąc się o swoje ryło, —
na sali go nie było.
Gdy socjały gędszły, klery na salę weszły
Mówiąc: mybyśmy im dali, gdybyśmy się ich nie bali, —
a ludziska się śmiali!!!
Bicz Boży ■ Czechowic.



Obywatele Czechowic i Dziedzic głosujcie na listę Nr. 1.